

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie poczty cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. — Cena przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu linowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 maja. Z bieżącej chwili.

Rzymska prasa wita przychylnie dekret królewski, rozwiązujący Izbę deputowanych, ale za to bądź to ogólnie, bądź też ujemnie wyraża się o referacie ministerjalnym, mającym usprawiedliwić postępowanie rządu względem Izby. „Faulfalla“ i „Opinionen“ przewidują, że referat dostarczy opozycji nowego materiału do wycieczek przeciw rządowi, ponieważ odroczenie motywuje napaściami na Crispiego, a rozwiązaniem koalicyjną opozycyjnych stronnictw. — „Riforma“ stwierdza wielką pomyłkę tych, którzy, jak naprzykład Rudini, nie wierzyli w rozwiązanie Izby i sądzili, że Crispi będzie rządził bez Izby. Dziennik ten, uważany za organ Crispiego, oświadcza, że opozycyjna agitacja nie znalazła oddźwięku w kraju, i oczekuje zwycięstwa rządu. „Dritto“ mniema, że zwalając na Izbę winę rozwiązania i ociągania się z wyborami, nie osiągnie rząd żadnego celu. Pewnym bowiem jest, że rząd nosił się z zamiarem rozwiązania Izby już wtedy, gdy została odroczona, tak więc, rozwiązanie spowodować nie mogło zachowanie się opozycji po odroczeniu. „Popolo Romano“ ubolewa, że w referacie nie wyszczególnił rząd swego programu. „Don Chisciotto“ twierdzi, że dekret nie dowodzi potrzeby rozwiązania Izby. Izba została bowiem rozwiązana nie z powodu odrzucenia programu rządowego, ale jedynie dla tego, ponieważ rząd obawiał się obrad nad moralną stroną kwestyi. Kraj też nie będzie rozstrzygał o programie rządu, ale wyda wyrok o sprawie moralnej.

Rosya postanowiła podobno wypowiedzieć wojnę Japonii w razie nie uwzględnienia jej życzeń — tak przynajmniej donosi obecnie korespondent berliński „Tageblatt“. Dnia 5 maja — pisze on — nadeszły do Petersburga tak „poważne wiadomości“, że zbrojne wystąpienie Rosji wydawało się nieuniknionem. Ja pnia, wedle tych wiadomości nie chciała dobrowolnie ustąpić z portu Artura, skutkiem czego rząd rosyjski wysłał telegram, rozkazujący zmobilizować okręgi wojskowe irucki i tomski. W okręgach tych żyje około 110 000 żołnierzy, których miano zorganizować w pułki, dywizye itd. Celem objęcia dowodztwa nad wojskiem tem wyjechało natychmiast 70 oficerów, a dnia następnego wyruszyło 140 oficerów wszelkich gatunków broni. Dalej rząd wyznał zaraz 20 milionów rubli na mobilizacya. Do wojska tego ma rząd wielkie zaufanie, zupełnie uprawnione, zdaniem rzeczonoego korespondenta, ponieważ okręgi irucki i tomski składają się przeważnie z rezerwistów i ludzi, którzy służyli w gwardyi. To, jak się zdej korespondentowi, uznała Japonia, która miała niewątpliwie lepsze wiadomości o sile wojska rosyjskiego w Azji, aniżeli prasa zachodnia, usiłująca dowiedzieć, że Rosya nie jest w stanie protest swój poprzeć siłą w razie potrzeby. Te wszystkie zarządzenia okazały się jednak zbyt późne, ponieważ Japonia zgodziła się na żądania mocarstw europejskich.

W Chicago wybuchło we fabrykach artykułów stalowych wielkie bezrobocie, w którym wzięło udział 4500 robotników. Zatarg pomiędzy robotnikami a fabrykantami wywiązał się z powodu płacy, a zaczyna przybierać tak jak roku zeszłego, niebezpieczny charakter. We wtorek wieczorem uderzyło około 1000 robotników — podobno przeważnie Polacy, jak depesza dodaje — na fabrykę, niszcząc maszyny. Gdy policya przybyła na miejsce rozruchów, napaściny stawili jej cpor, tak, iż ostatecznie użyła rewolwerów i zabiła jednego robotnika, a kilku poraniła. W nocy strejkujący ponowili napaść na fabrykę, ale zostali odparci przez policya.

Królowa Natalia wyjechała wczoraj z Paryża do Białogrodu. Doniesienia „Neue freie Presse“ o przesileniu ministerjalnym w Serbii, nie opierają się, o ile się zdaje, na wiarygodnych informacjach, ale na tak drobnych zajęciach, jako częste obcowanie tak nazwanych „dworskich radykałów“ z królem Aleksandrem i na pogłoskach obiegających z okazji przyjazdu królowej Natalii, która utrzymuje dotychczas stosunki z przywódcą radykałów, Sawą Gruiczem. Najświeższe oficjalne telegramy zaprzeczają też stanowczo wszelkim pogłoskom o ustąpieniu gabinetu Christicza.

* Otrzymujemy następujące pismo: „Na życzenie posła dr. Krzymińskiego oświadczam z polecenia Koła, że twierdzenie zawarte w dziennikach, że pomieniony poseł rzadko albo wcale na posiedzeniach Koła i parlamentu nie bywał, — nie jest zgodne z prawdą.

Roman Janta-Półczyński, sekretarz.

Berlin, d. 9 maja 1895 r. Prosimy o statystykę!

* Liberalna prasa donosi o nieporozumieniu pomiędzy Ojcem św. a Kardynałem Hohenlohe rzekomym z powodu toastu, wniesionego podobno przez Kardynała na cześć Crispiego. Wedle tych doniesień, które powtarzamy jedynie z obowiązku dziennikarskiego, nie rzucając wcale za ich autentyczność, Kardynał oświadczył Ojcu św., że wniósł toast na cześć Crispiego z tem życzeniem, aby przez włoskich ministrów działał dla dobra Kościoła. Ojciec św. miał na to odpowiedzieć, że Kościół oczekuje swego tryumfu nie od Crispiego, ale jedynie od Boga, i żądać od Kardynała odwrotu toastu, czego tenże uczynić nie chciał.

Mowa X. Pralata dr. Jazdzewskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim w dniu 7 maja przy obradach nad sprawą unieważnienia wyboru posła Dziembowskiego z Międzyrzecza.

M. P. Winieniem z góry, zanim przystąpię do rzeczy samej, rozprawić się po krótko o sobie i z panem posłem Gampem i usunąć nieporozumienie. Szanowny ten pan powołał się w czasie swej mowy na mnie, jakobym ja wszystkie jego wywody polityczno-prawnej natury był uznał za słuszne i potwierdzał je, co atoli bynajmniej nie nastąpiło. To, w czym panu posłowi Gampowi przez odezwanie się moje chciałem przywrócić i w czym mu przyznałem słuszność, odniósł się jedynie do tej części jego ogólnych wywodów, które dotyczą bezpośrednio brzmienia § 4 porządku obrad Izby i tego, co się z tem łączą bezpośrednio. Te wywody a nie co innego uznawałem u pana posła za trafne; były one bowiem wyjęte niemal dosłownie z zakresu § 4 naszego porządku obrad. Z tego atoli bynajmniej nie wynika, aby także miały być odpowiednie wszystkie wnioski, jakie szanowny pan poseł wysnuł z zakresu § 4 naszego porządku obrad. Z tego atoli bynajmniej nie wynika, aby także miały być odpowiednie wszystkie wnioski, jakie szanowny pan poseł wysnuł z zakresu § 4 naszego porządku obrad. Z tego atoli bynajmniej nie wynika, aby także miały być odpowiednie wszystkie wnioski, jakie szanowny pan poseł wysnuł z zakresu § 4 naszego porządku obrad. Z tego atoli bynajmniej nie wynika, aby także miały być odpowiednie wszystkie wnioski, jakie szanowny pan poseł wysnuł z zakresu § 4 naszego porządku obrad.

Winieniem więc jeszcze w kilku słowach dotknąć pojedynczych wywodów pana posła Staudego. Szanowny pan przedstawił nam właśnie osobę pana posła Dziembowskiego jako człowieka honoru w całym znaczeniu tego wyrazu i wezwał nas z tego powodu ponieważ odnośny pan także w Ks. Poznańskim jest ogólnie ceniony i szanowany i ponieważ ponowne wybory są połączone z niedogodnościami, abyśmy wystąpili i głosowali za ważnością jego wyboru. Gdyby w dyskusji chodziło jedynie o to, aby rozstrzygnąć o ważności i osobistym charakterze odnośnego pana, to nie wahałbym się najzupełniej zgodzić się z panem Staudym; ale tutaj chodzi dla nas nie o to, aby stwierdzić, czy nasz dotychczasowy, szanowny kolega, pan Dziembowski z Międzyrzecza jest powszechnie lubianą osobistością i czy jest człowiekiem honoru, tylko chodzi jedynie o to, czy wybór jego jest ważny, czy nie; to ostatecznie zdaje mi się zachodzić tutaj i dla tego moi ziomkowie i ja ku wielkiemu ubolewaniu naszemu z powodu osoby, o którą chodzi, głosować będziemy ze względu na sprawę przeciwko ważności odnośnego wyboru, tak ze względów politycznych, jak frakcyjnych.

Nie chcę nadmiernie przedłużać dyskusyi, która mimo jasnego położenia rzeczy stała się już dość obszerna, ale muszę jednakże powrócić do jednego przedstawienia rzeczy ze strony poprzedniego mówcy. Pan poseł Staudy powiedział, że u nas nie wywierają zwykłe landraci, ogólnie biorąc, tak daleko sięgającego i niedozwolonego nacisku na wybory i że nie posiadają także decydującego wpływu. Kto mieszka w naszych dzielnicach rodzinnych i jasno patrzy na stosunki, ten wie bardzo dobrze, że zwłaszcza w niepewnych obwodach wyborczych, jeżeli landrat powiatowy podpisuje odezwę wyborczą, w której się wymienia kandydata po nazwisku, to już tem samem mobilizuje się wszystkich mu podwładnych urzędników administracyjnych, aby na podstawie wydanego hasła wyborczego wystąpili skutecznie za kandydatem, poleconym z jego strony.

Przy tem wywiera się najsilniejszy nacisk bezwzględnie na wszystkich, którzy cobydł mają do czynienia z władzami administracyjnymi i zawisli są od nich. Rozumie się, że w pierwszym rzędzie wpływają mni lub więcej zresztą na wybory komisarze obwodowi i burmistrz, w drugim żandarml i przewodniczący gmin. Z reguły otrzymują oni karteczki wyborcze drogą urzędową z landratury lub z kół towarzyskich, będących z nimi w bliższej styczności, czy to od sekretarzy powiatowych, lub innych tej kategorii urzędników; karteczki te rozdziela się pomiędzy ludzi zależnych, często z zagrożeniem mni lub więcej wyraźnem, że spodziewać się mogą skutków ujemnych w kierunku materialnym albo jakimbydł innym, jeżeli nie oddadzą głosu na odnośnego kandydata urzędowego. Spostrzeżenie to jest u nas tak powszechne, że nie ma co o tem wiele mówić; nie pojmuję tylko, jak mógł pan poseł Staudy przedstawiać urzędową agitacyą wyborczą, którą przecież znać musi, jako tak niewinną i nie nieznaczącą.

Jeżeli w istocie rzecz się ma tak, jak twierdzi, wtedy każda odezwa wyborcza wydana z współdziałaniem najwyższego w powiecie urzędnika administracyjnego, a więc męża najwplywowszego w powiecie — decydująca posiada wagę.

Sędziowie nie posiadają absolutnie tego wpływu i nie mogą uwydatnić go w takim zakresie, jak landraci.

(Zaprzeczenie.)

Nie, wpływu tego nie posiadają; największy wpływ mają urzędnicy administracyjni, którzy wykonują zarazem funkcje policji publicznej, — wedle ich nacisku i żądania głosują ludzie w jaki bądź sposób zależni. O wiele dokładniej odemnie wie o tem sąsiad mój z prawicy p. minister Koeller, który co tylko mi przerwał — żąd uważam za zbyt uczynne dawać mu nauki.

(Wesołość.)

Jeżeli atoli jest tak, jak twierdzę stanowczo, jeżeli urzędnicy administracyjni z naciskiem odzywali się do wyborców publikując zarazem swój charakter urzędowy i postępując się swoim urzędowym wpływem, ażeby w pewnych wyborach głosowali za pewnym kandydatem, w takim razie jest to bezwarunkowo urzędem pozytywnym wpływającym na wybór; ponieważ zaś jest ono niedozwolone i nieprawnem, i ponieważ dotąd unieważniał parlament zawsze każdy na takiej podstawie przyszły do skutku wybór, — mniemam, że niczego nowego nie dobędziemy się w dalszym rozpatrywaniu powodów protestów w komisji, albowiem stwierdzono rzecz główną, o którą chodzi. Fakt urzędowego wpływania na wybory stwierdzono bezwarunkowo, — z konsekwencyi nie może więc parlament innej powiażać uchwały, jak tej, która dawniej tak często miała miejsce, a mianowicie unieważnić musi odręcznie wybór p. posła Dziembowskiego stosując się konsekwentnie do tyłu dawniejszych podobnych uchwał. Ubolewam, że w skutek takiego pojmowania sprawy niezawodnie nie będą miały przyjemności spotkania się osobie w Izbie z p. posłem Dziembowskim, którego tak chętnie zresztą widuję i z którym miło mi zachować stosunki towarzyskie. Słuszna zasada, której bronie, i którą wszyscy uznawaliśmy winniśmy, nie pozwala mi atoli działać w tym kierunku, ażeby wobec antecedeny walki wyborczej, której obraz co dopiero skreśliłem, pozostał w posiadaniu krzesła i głosu poselskiego, — jestem owszem zobowiązany przemawiać zgodnie z zwykiem prawem i zwykłą praktyką Izby za tem, ażeby wniosek komisji rugów wyborczych: „unieważnić wybór p. posła Dziembowskiego“ stał się bez względu na odnośną osobę uchwałą Izby.

(Okłaski.)

Mowa posła dr. Komierowskiego,

wypowiedziana w parlamencie niemieckim w dniu 7 maja przy obradach nad sprawą unieważnienia wyboru dep. Dziembowskiego z Międzyrzecza.

Jeszcze kilka krótkich uwag. Kolega p. dr. Friedberg wychodził z dwóch stanowisk, aby przedłożony nam do zbadania wybór potwierdzić. Najpierw oświadczył on ogólnie, że wpływ takiego urzędnika nie może decydować w tym duchu, w jakim większość komisji to pojmowała i w jakim także ja pojmuję. M. P. Jestem tutaj jednym z starszych, bo od 20 lat; chciałbym więc przypomnieć wypadek, który się wydarzył w początku siódmego lub ósmego dziesięciolecia. Owezesny landrat Baumbach towarzyszył w podróży narodowo-liberalnemu posłowi Laskerowi i został dla tego przez ówczesnego kanclerza, ks. Bismarcka, zgany. Wypadek ten chciałem przypomnieć p. dr. Friedbergowi. (Głos.) Ale z jaką tendencyą wypowiedziano to tutaj wówczas! (Głos.) Tak, bardzo dobrze! w każdym razie przejrzyjcie Panowie ówczesne stenogramy.

Pan kolega powiedział dalej, że jest to naturalnem, iż landrat wystąpić tu musiał jako mąż niemiecki; tak więc polska ludność ma być bez landrata, bez urzędników. Czy mamy urzędników jedynie dla Niemców? To jest to dziwne stanowisko kolegi p. dr. Friedberga. (Bardzo słusznie.) Apelujesz pan do sprawiedliwości, a z całych pańskich wywodów przebiega zjadliwość. (Bardzo słusznie.)

Dalej, M. P., przedstawiano tutaj, że podpisanie takiej odezwy, gdyby naprzykład tylko nazwisko pod nią stało, nie miałoby żadnego znaczenia, i że nie byłoby to wpływaniem. Tak, w tem właśnie spoczywa cała doniosłość, ponieważ był dodany charakter odnośnego pana jako urzędnika. Gdyby ów pan był podpisał tylko swoje nazwisko, to, sądzę, ten lub ów wcaleby nie wiedział, że podpisany był landratem lub zarządcą landratury. Ale przed dodanie charakteru urzędowego, nadano sprawie znaczenie, a publiczności powiedziano: uważajcie, jeżeli inaczej będziecie głosowali, to uczynicie także krok ze swej strony! Na tem kończę moje wywody.

Ziomkowie nasi podnieśli już, że sprawa osób nie nas nie obchodzi; chcieliśmy jednak stwierdzić tu zasady, tak jak je poruszono.

W tej samej sprawie zabrał raz jeszcze głos dr. Komierowski i powiedział, co następuje:

M. P., jeszcze parę krótkich uwag. Szanowny kolega p. Staudy sądził zbędne moje wywody co do wyboru posła p. Laskera, oświadcza, że wybór ten został uznany za ważny. O ważności lub nieważności wyboru wcale nie mówilem (okrzyk). To nie jest najważniejszem. Najważniejszem jest, że panu Laskerowi który wstąpił do p. dr. Baumbacha i z nim w doróżce objędział, wyliczał na publicznem posiedzeniu ówczesny kanclerz, ks. Bismarck, każdą godzinę którą ci panowie wspólnie przebyli. To z całą ironią przedstawione wpływanie napiętnował tutaj publicznie był kanclerz Rzeszy.

Jako ostatni mówca z Koła polskiego przemówił ks. Ferdynand Radziwiłł w następujących słowach:

Mości Panowie, chciałbym tylko odpowiedzieć kilka słów na prowokacyą posła pana Gampa, skierowaną do mnie. Przy sposobności wyborów ścisłej, omawianych tutaj, przybyłem do okręgu wyborczego i to na bezpośrednie wezwanie z tegoż okręgu, aby wziąć udział w zebraniu, i aby przemawiać. Na tem ograniczyła się moja czynność w tej sprawie. Ale jeżeli pan Gamp zapytuje mnie, czy sądzę, iż przez wystąpienie kierownika landratury nastąpiło istotne wpływanie na wyborców, to chciałbym mu zwrócić uwagę na to, co w tym względzie powiedział poseł pan Staudy, mianowicie, że życzyby sobie trzeba — a odnosi się to niewątpliwie do przedstawicieli rządu — aby pracowano nad możliwem usunięciem tak bardzo ubolewania godnej walki narodowościowej i wyznaniowej, która rzeczywicie istnieje, a której usunąć nie można. Sądzę, że słuszną uwagę pana Staudego ilustruje jeszcze bardziej przebieg dzisiejszego rozprawy, jeśli poseł p. dr. Friedberg stawia — inaczej nazwać tego nie mogę — straszliwą zasadę, że urzędnik nie jest ustanowiony po to, aby działał w powierzonem mu powiecie uspokajając i pojednawczo, ale że obowiązkiem jego jest zajmować stanowisko stronnictwa i odpiąć myśl, iż urzędnik jest dla interesów wszystkich mieszkańców powiatu, a nie jedynie dla interesów jednej narodowości. M. P., mniemam, że w tym względzie możemy być zadowoleni z przebiegu dyskusyi; sądzę bowiem, że Izba nie przyłączy się do tych zapatrywań pana Friedberga. (Brawo!)

Mowa X. dra Wolszlegiera

wypowiedziana w parlamencie niemieckim w dniu 8 maja przy obradach nad projektem ku zwalczaniu przewrotu.

Mości Panowie! Jako reprezentant Koła polskiego oświadczyłem już przy pierwszym czytaniu niniejszego projektu, że Polacy z góry projektu nie pochwalali. Z jednej strony chętnie wysłuchaliśmy odezwy, abyśmy także stanęli w obronie religii, moralności i porządku, z drugiej jednak strony — jak to już miałem sposobność wyrazić — należało się spodziewać, że w chwalebne usiłowaniu ratowania ludu polskiego od zakusów socjalistycznych wspierani będziemy ze strony miarodawczych czynników państwowych. Z ubolewaniem niestety winieniem zaznaczyć, że tegoroczne obrady, mianowicie Izby deputowanych, przekonały nas znowu, że względy wysokiej polityki ustąpić powinny wobec wielkich celów, jakie my Polacy jako naród katolicki i porządek mitujący mamy do spełnienia dla ogólnej chrześcijańskiej, pozytywnej sprawy.

Nie chcę przez to powiedzieć, żeśmy skutkiem tego stanowisko nasze wobec całego projektu i uchwał komisji wyłącznie unormowali według doświadczeń poczynionych w ostatnim czasie; zwracam na to uwagę dla tego tylko, aby pokazać, że wobec ustawy postępować winniśmy z tem większym krytycyzmem, ponieważ wiemy, że w wielkiej walce w obronie najświętszych dóbr ludzkości skazani jesteśmy tylko na własne siły, a od rządu doznajemy — mianowicie w dziedzinie szkoły — utrudnień.

Oświadczam zatem, Mości Panowie, że co do § 111 głosować będziemy za pierwszym jego ustępem. Nie można bowiem, naszym zdaniem, zapoznawać, że dotąd istniała pewna dysproporcya w kodeksie karnym, ile, że przy wyzywaniu do popełnienia czynów karygodnych nie czyni się przy wymierzaniu kary różnicy pomiędzy zbrodnią a przestępstwem. Natomiast nie jestem w możności głosowania za drugim ustępem, w którym zagrożona jest kara za podburzanie do popełnienia zbrodni — i to za podburzanie w tej formie, że czyn jakiś wychwała się lub usprawiedliwia.

Twierdzone z pewnej strony, że te przepisy karne zwracają się mają głównie przeciw ruchowi anarchicznemu, którego jednak, dzięki Bogu — pod tym względem przynajmniej słuszność posłowi dr. Barthowi — w państwie niemieckim wcale prawie nie widać; słuszną zaś żywią obawę, że przepisy te zawierają bardzo poważne i widoczne niebezpieczeństwo dla obywateli szanujących prawo, nie mających absolutnie nic wspólnego z usiłowaniami anarchistycznymi.

Dalej, M. P. powiadają, aby nas uspokoić, że chwalenie czynów karygodnych zaznaczać się musi świadomie i wyraźnie przeciw ustawie jako takiej. Tymczasem sąd negatywny lub pozytywny w sprawie tego kryterium zależy tylko od subiektywnego uznania, od dyskrejonalnego zdania sędziego karnego; zaś sędzia karny jest człowiekiem jak każdy inny, łatwo może się mylić i kierować uprzedzeniami, wiemy o tem dobrze, a najlepiej my Polacy w naszych rodzinnych dzielnicach. Nie robię ogólnego zarzutu stanowi sędziowskiemu — daleki jestem od tego — mam na myśli to tylko, że bardzo często doznawaliśmy na własnej skórze ostrza istniejącej ustawy i kodeksu karnego i że skutkiem tego musimy być ostrożnymi w obstrzaniu przepisów karnych, tem ostrożniejszymi, że z pewnej wysokości strony uczyniono nam w ostatnim czasie zarzut, jakobyśmy również należeli do stronnictwa przewrotu i że wyraźnie podniesiono, że przedewszystkiem szlachta polska i...

wienstwo stoją na równi z tak zwanymi stronnictwami przewrotu i że Polacy w ogóle pracują w kierunku gwałtownego przewrotu istniejącego porządku państwowego i społecznego. Wyrażenia te doprowadziły do tego, że w mych rodzinnych dzielnicach zapanały niemożliwe i niezdane stosunki. Korzystam ze sposobności, aby przeciw uczynionemu nam w ten sposób niesłychanemu zarzutowi zaprotestować z jak największą stanowczością i oburzeniem. Z ogólnikowego brzmienia § 111 wynikałoby, że każde, choćby jak najbardziej ogólnikowe zachowanie i usprawiedliwienie jakiego czynu, skoro tylko podpadać będzie pod kategorię zbrodni lub przestępstw wyliczonych w § 111, na naszą prasę i naszą literaturę najgorsze spowodować może skutki.

Ma wprawdzie jeszcze zachodzić moment podburzenia i tylko takie pochwalanie lub usprawiedliwianie ma podlegać karze. Ale może jaki domyślny i gorliwy prokurator — a zwykle są ci panowie wszyscy bardzo goliwi i domyślni — znajdzie w prostym usprawiedliwianiu moment podburzenia, mianowicie wtedy, gdy będzie chodziło o osoby niemieckie, jeżeli n. p. powiedzą sobie iż jesteście Polakami, a jako taki należycie według zdania pewnego wielkiego meża stanu, choć ten jest już pozasłużbowym, do stronnictwa przewrotu i dla tego w samym usprawiedliwianiu czynu zachodzi moment podburzenia. Nikomu nie jest nieznanym, że zachodzi i zachodzić będzie wiele czynów, o których, jak to słusznie zaznaczył pan kolega Barth, różnie w różnych czasach sądzić będą, zawsze podług stanowiska, z jakiego się na nie patrzy.

Nie chcę wprawdzie powiedzieć, że w tych lub podobnych wypadkach wkroczyłby sędzia karny bezwzględnie; byłoby to istotnie śmieszne. Podnoszę to jednak, ażeby wykazać, jak niebezpiecznymi są przepisy § 111, i jak mogłyby być zastosowane w danym razie do osób i stronnictw niemyłych, gdyby dały się one porwać do wyrzuceń nierozważnych i zbyt ryzykownych.

Nadto, M. P. muszę zastrzedz sobie i każdemu innemu wolnemu obywatelowi prawo wolnej krytyki bieżących wypadków politycznych. Ztąd możnaby łatwo wywieść żądanie, ażeby wolno było poczuwać się do prawa, a czasem nawet obowiązku przedstawienia występkę, którego się zresztą nie uniewinnia w świetle łagodniejszego. Nikt chyba nie zaprzeczy, że istniejące niedomaganie społeczne powstały z winy nie tylko jednej klasy ludności, lecz, że winnych poszukiwać dziś należy raczej we wszystkich stanach; może się ztąd zdarzyć bardzo łatwo, że uznając nielegalność pewnego czynu przedstawiać go przeciw będzie trzeba w łagodniejszym świetle z motywów, jak to już tu podniesiono, wypływających z wyższego i sprawliwszego poglądu na świat i ludzi.

M. P., znane są wam zapewne dostatecznie z opisów prasy naszej stosunki panujące w wielkim państwie rosyjskim, jak to tam w Sybirze zesłańcy przykuci do taczek, spędzają całe życie w podziemiach, pozbawieni światła dziennego, dla tego tylko, że trwali w swój wierze i kochali swą narodowość. Przypominam wam, M. P., okrucieństwa krozańskie, potępione ogólnie; zwracam wam uwagę na niezliczonych więźniów, jęczących w petersburskiej petropawłowskijskiej cytadeli; ci wszyscy doświadczali na sobie surowości praw dla tego przedewszystkiem, ponieważ nie chcieli zaprzeczyć swój wiary katolickiej, ponieważ pragnęli zachować wierność tradycjom swoim narodowym. Dla tego musimy zabezpieczyć sobie wolność krytykowania i skarcenia niedomagań; musimy zabezpieczyć sobie prawo obrony ziomków naszych, prawo usprawiedliwiania ich czynów, czynów, które mają pozory zbrodni lub występku i oporu przeciwko władzy, które atoli zarazem zupełnie inaczej oświetlać można i należy.

Wywiódłszy to, mogę zadać krótkie tylko oświadczenie, że § 111 w brzmieniu uchwały komisji przyjął absolutnie nie możemy. Tak samo nie możemy zgodzić się na wniosek stronnictwa zachowawczego; najniebezpiecznym wydaje nam się wniosek szanownego kolegi dr. Bartha; za nim głosować będziemy ewentualnie, ażeby zapobiedz większemu złemu, choć w ogólności głosować będziemy przeciwko § 111 jako takiemu.

(Okłaski na ławach Polaków.)

Drugie czytanie projektu przeciw przewrotowi.

(88 posiedzenie.)

Berlin, 9 maja godz. 1.

W obec licznie zebranych posłów i publiczności na galeriach toczyły się dzisiaj dalsze obrady nad projektem przeciw przewrotowi.

Pruski minister sprawiedliwości *Schönstedt* oświadczył w imieniu rządu Rzeszy, iż tenże największe przypisuje znaczenie przywróceniu skreślonych w komisji §§ 113 i 114 kodeksu karnego w § 111 projektu. Chodzi tutaj o jeden z punktów, od którego prawdopodobnie zależeć będzie los całej ustawy. Mówca spodziewa się, że tak samo jak stronnictwo Rzeszy i narodowi liberałowie, także centrum będzie głosowało za wnioskiem deput. *Levetzowa*, inaczej bowiem zgodziłoby się triumf *Auerowi*. W komisji pewnie wspomnienie walki kulturalnej zamitło tak ją, jak zawsze pogląd panów z centrum. Mówca nie pragnie powrotu walki kulturalnej, która podzielała tylko szkolidwie i rozgoryczając. W każdym razie centrum nie może nigdy godzić się na gwałtowny opór przeciw władzy państwowej, lecz tylko na bierny. Z odczytanego wczoraj przez posła X. *Reindla* oświadczenia widzi mówca, że centrum ostatnie słowo zachowuje sobie do trzeciego czytania. Jeżeli centrum w ogóle skłania się do porzucenia dotychczasowego stanowiska, to będzie mu to daleko trudniejszym przy trzecim, aniżeli przy drugim czytaniu. (Wielka wesołość). Dla tego mówca prosi centrum, aby już teraz zgodziło się na wniosek *Levetzowa*, gdyż *bis dat qui cito dat*.

Deput. *Lenzmann* (woln. str. lud.) dowodził, iż rząd dotąd nie podał dowodu, iż zachodzi potrzeba takiego projektu. Obecne ustawy wystarczają do zwalczania dążeń anarchicznych. Powagę władzy chroni się najlepiej przez to, jeżeli się wzbudza w ludzi szacunek dla państwa i jego organów, jeżeli się nie pozwala, aby te organa dopuszczały się nadużyć, aby władza państwowa mieszała się do rzeczy, które jej nie obchodzą wcale. To jest lepsze, aniżeli ustawa, którą nazwać można wyjątkową ustawą policyjną, jakiej lud niemiecki nie miał jeszcze dotychczas.

Minister *Koeller*: Jak poprzedni mówca chce nazwać ustawę, to już jest jego rzeczą. Rządy związkowe zawsze będą odpowiadały za swoje czynności. Pan *Lenzmann* przedstawił socjalną demokrację jako nieszkodliwą. Dowody tej niewinności złożę panom zaraz. Mówca przytacza różne ustępy z pism socjalistycznych a także odczytuje różne bluźnierstwa z kieszonkowego wydania socjalistycznej biblii.

Dep. *Bebel* (soc.) nie chce rozwinąć się nad stanowiskiem cent, lecz oczekuje odpowiedzi, jaką cent. da ministrowi sprawiedliwości. Bardzo dyplomatycznie pan minister nie postąpił. Tak jak on mówił, odzywać się można w ten sposób, gdy się ma centrum w kieszeni. W ministrem wojny mówca rozprawi się przy paragrafach wojskowych. Pan *Koeller* odczytał „jakis ustęp, który nazwał niedorzecznym. Jakżeż można więc postuluwać się niedorzecznością do uzasadnienia projektu? Mówca zwraca się w dalszym ciągu przeciwko wywodom dep. *Kardorffa* mówią o niesprawiedliwości sędziów, którzy ochraniają wysoko postawione osoby, nie szczedzą zaś surowości w obec biedaków. Komu istotnie leży na sercu dobro ludu, postępi i pomyślność kraju ten powinien odrzucić nie tylko § 111, ale całą potworną ustawę.

Minister *Schönstedt* broni bezstronności sędziów i sądów niemieckich, odpiierając pojedyncze zarzuty ze strony dep. *Bebla*.

Dep. *Schall* (kons.) wnioskuje z namienionej mowy *Bebla*, że projekt nie musi być tak zły. Historycznolozoficzne wywody *Bebla* mało w sobie mieściły historii i filozofii, umie on znakomicie przekreślać fakta. Ustawa nie ma krepawce wolności nauki i słusznej krytyki tylko stłumić ruch przewrotowy na drodze ustawodawczej.

Po osobistym wzmiance dep. *Stadthagena* (soc.) i odpowiedzi ministra *Köllera* Izba odracza na wniosek konserwatystów i narodowych liberałów dalsze obrady do jutra.

Koniec o godz. 5 min. 20.

Interpelacye w sprawie nuncyusza.

Wiedeń, 8 maja.

(22) Odczytany w sejmie węgierskim list Kalnokiego swemi dosadniami ustępami o nuncyuszu

tem idzie pakowanie, hałas, tartas, krętanina, w kuchni praży się ćwierć barania, lub co z drobiu. Zjedzą, utną gębę, wsiałą, Łuka huknie z bicza i już ich nie ma. Za wsiałą dopiero pani mówi stangretowi: „Pojedziemy tam a tam“. Oj, mądra ta nasza pani!... — Tą razą — prawil dalej kuchta, nie gardzący widocznie pogawędką — wybrali się gdzieś daleko, bo wzięli dwa furgony, jeden z owsem i siemem, drugi z kufkami; panna Barbara, garderobiana, wsiałła na kufry. Mnie kazała paui na drogę upiec pół tuzina kurcząt, zabrałi jeszcze faszczkę masła, drugą bigosu i kilkorogó bułek chleba. Lajzerek dostał instrukcyę, jak się ma sprawować w nieobecności państwa. Bo to trzeba wiedzieć panizowi, że tu u nas we dworze ten żyd niecierwiara pierwsza osoba po pani. Za nie podstarości, za nie ofycyalista, jeno żyd i żyd. No, nie ma co mówić, sprytny bo on jest ten żydowi i ciekawy, jeno że oszukaniec, drze ludzi bez miłosierdzia. Od niego też dowiedzieć się można wszystkiego; mądry on jest i chytry, słyszy, jak trawa rośnie.

W tej chwili jakby na zawołanie nawinął się wspomniany Lajzerek, żydek mały, w długim hałacie i rozczochraną czarną brodą; zjawil się niby przy padkiem, lecz w rzeczy samej dawno już obserwował pana Franciszka. Był nawet w szopie u koni i widział z daleka chorążego. Lajzerek obrótly i bystry szajchraj, wkradłszy się w zaufanie dziedziczki, wdowy od lat kilku, sprawował niejako funkcyę ministra spraw wewnętrznych na dworze w Kukielkach. On sprzedawał i kupował, zaopatrywał wszelkie potrzeby dworu, prowadził rachunki, załatwiał poselki i korespondencyę. Za te liczne usługi wolno mu było utrzymywać na wsi gospodę, gdzie oprócz sprzedaży piwa, gorzałki i miodu, założył kramik; pożyczal też na lichwę, jednym słowem na wszelki sposób ciągnął zyski, z najdrobniejszej okoliczności korzystając i obracając na swój pożytek.

W ostatnich czasach nadarzył się pannie w dworze bogaty konkurent, pan wielki, starosta. I Lajzerek o tem się zaraz dowiedział, gdyż pani Jedlecka tańc się też wcale nie myślała, że tak wielki zaszczyt dom jej spotykał. Pan Franciszek z powodu tego konkurenta kwaśno przyjęty, nie narzucał się już wiele swą osobą. Wdowa w ogóle niechętnie widziała, że koło jej córki, panny posażnej i urodnej, kreć się młokos, ni z mięsa, ni z pierza. Chciała go się już dawno pozbyć, lecz w sposób delikatny, aby nie naraził sobie ojca z którym oprócz powinowactwa łączyły niebożczyka jej męża ścisłe węzły przyjaźni. Teraz, gdy wielki pan zaczął na sero starać się o jej córkę, pani Jedlecka umyśliła bądź co bądź młokosa odsadzić od córki.

Sposobność do spełnienia zamiaru nie zabrakło. Wdowa przypomniała sobie, że siostra jej rodzona *Suehorzewska* z męża, mieszkająca w Ohrycku, z którą nie widziała się już lata całe, zimową porą jeszcze jakoś koło Wielkanocy przystała jej była przez posłańca zaproszenie listowne do siebie, do Ohrycka. Wzywała ją w nieszczytciu wielkim i opuszczeniu. Mąż jej w niewytomaczony sposób zaginał gdzieś w lesie w pierwszy mróz wielki koło Bożego Narodzenia i odszukać go nie było można. Ze Ohrycka leżało w tejże samej mniej więcej okolicy, co starostwo konkurenta jej córki, pokombinowawszy okoliczności, wdowa postanowiła wyjechać do siostry na parę miesięcy t. j. tak długo, dopóki małżeństwo między córką a starostą nie przyjdzie do skutku — w majątku siostry; w ten sposób mniemała najłatwiej pozbyć się na zawsze niewczesnego wielbiela córki i ustali los tej ostatniej. Aby zaś plany przez nieprzewidziane wypadki nie zostały pokrzyżowane, postanowiła działać szybko, a nade wszystko w tajemnicy. Wyjechała więc nagle i bez rozgłosu, zaledwie przed własną córką się zwiierzając, dokąd.

Lajzerek uradował się bardzo wiadomością, że panna *Jadwiga* wychodziła za mąż za bogatego pana. Taki ożenek bowiem obiecywał mu gruby zarobek. Przypuściwszy, że w Kukielkach zaręczyny i ślub

Agliardim musiał naturalnie w wszystkich kołach katolickich wywołać nie mniejsze oburzenia, jak przemowa *Banffego* z 1 maja. Jeżeli proces gabinetu węgierskiej Izby wygłosił ową mowę głównie celem przypodobania się większości parlamentarnej, to p. Kalnokiy na ogłoszenie swego listu, który pod każdym warunkiem powinien być pozostać w ukryciu, przystał, aby pozostać ministrem spraw zagranicznych (o ile to zależeć od delegacji węgierskiej). Jeden więc, jak drugi minister osobisty swój interes stawil wyżej, niż najważniejsze względy dyplomatyczne. Ze strony hr. Kalnokiego ta ewolucya jest tem przykrejszą, że tego samego dnia, gdy pisał ów list do *Banffego* (25 kwietnia), nuncyuszowi okazywał nibyto najprzejrzystsze usposobienie!

Owe naturalne oburzenie kół katolickich zaznaczyło się w tutejszej Izbie poselskiej dwiema interpelacyami. W pierwszej, podpisaniej przez posłów, nie należących do koalicyi, *ks. Lichtenstein* słusznie zaznaczył, że treść odczytanego listu hr. Kalnokiego „jeszcze bardziej, niż przemowa *Banffego*, może zakłócić stosunki monarchii austriacko węgierskiej do Stolicy apostolskiej“, i zapytuje zatem „co zamierza uczynić rząd, aby, o ile na to pozwala jego kompetencya, naprawić to wyraźne naruszenie najprostszych obowiązków dyplomatycznego stosunku?“

Na wczorajszym posiedzeniu Izby także p. *Dipauli* wniósł w tej sprawie interpelacyę, podpisaną przez 35 członków klubu konserwatystów, a zatem nieomal przez 3/4 części członków tego klubu. Także baron *Dipauli* podnosi, że, lubo w pierwszej części listu hr. Kalnokiy wypowiada trafne zdania, to „przecież druga część musiała w kołach katolickich wywołać najprzykrejsze wrażenie“. Interpelanci zapytują mianowicie, czy oświadczenie Kalnokiego, że potępi wszelkie „wmięsanie się nuncyusza do wewnętrzno-politycznych (innerpolitische) stosunków i zatargów“ należy rozumieć tak, że wewnętrzno polityczne stosunki obejmują także kościelno polityczne kwestye?“

Zanim baron *Dipauli* wniósł swą interpelacyę, odbyła się konferencya z ministrami *ks. Windischgratzem*, *hr. Falkenhaynem*, który specjalnie reprezentuje klub konserwatystów w gabinecie, i dr. *Madejskim*, jako kierującym sprawami wyznań. Ministrowie podobno odradzali wniesienia interpelacyi, której także nie podpisał hr. *Hohenwart*. Oczywiście bowiem poruszenie tej kwestyi w parlamencie austriackim przez posłów należących do koalicyi, może się przyczynić do wywołania różnych trudności.

In merito sądzić, że pan *Dipauli* mógł poprzestać na podniesieniu niewątpliwego faktu, że owe ustępy listu Kalnokiego we wszystkich kołach katolickich, a prawdopodobnie we wszystkich kołach, dbalych o przyzwitość, wywołały najprzykrejsze wrażenie. W tej mierze hr. Kalnokiy nie powinien się oddawać żadnym złudzeniom. Oskarżać w liście poufny, ale urzędowym, o „brak taktu“ i zachowanie się „naganne“ Nuncyusza, z którym się pozostaje na pozór w najprzyjaźniejszych stosunkach, jest zdradzą dwulicowością; pozwalała na ogłoszenie takiego listu, było po prostu skandalem. Nie tylko Nuncyusz *Agliardi*, który wkrótce opuścił Wiedeń, ale żaden inny Nuncyusz i dyplomata na przyszłość nie mógłby z jakim takim zaufaniem znosić się z hr. Kalnokim.

Co jednak dotyczy specjalnego zapytania barona *Dipauliego*, jest ono zbyt czerne. Bo w pierwszej części listu Kalnokiego wyraźnie podniesiono, że in spiritalibus Nuncyusz niewątpliwie zajmuje inne stanowisko, jak inni ambasadorowie. Hr. Kalnokiy więc z rozmysłu w przytoczonym w interpelacyi zdaniu użył wyrazu „inner politich“ a nie „kościelno polityczne“. Nuncyuszowi nie wolno się mieszać do *czystopolitycznych* kwestyi, np. do reformy wyborczej w Austrii, albo do zatargu pomiędzy Rumunami i Madziarami w Węgrzech. Natomiast względem kwestyi kościelno-politycznych stanowisko i zadanie Nuncyusza, jako urzędowego reprezentanta Ojca świętego jest odmiennie. I w tych kwestiach zapewne żaden Nuncyusz nie wystąpił np. na mitengu lub zebraniu wyborczym, aby przemawiać przeciwko zbrodnym projektom kościelno-politycznym. Tego też X. *Agliardi* nie uczynił wcale a mówiąc w nawiasie, pokazuje się teraz, że dziennikarskie sprawozdanie o jego przemowach, były nieokładne, tendencyjne. Ale z natury rzeczy, każdy Nuncyusz z biskupami, deputacyami katolickimi itd., może rozmawiać o sprawach kościelno-politycznych, nie naruszając tem swych obowiązków ambasadora.

W tej kwestyi chodzi więc raczej o *metodę* niż o zasadę. Wygłaszać jako zasadę, że Nuncyuszowi

nie wolno także mieszać się do spraw kościelno-politycznych i że więc powinien się ściśle ograniczyć do swych stosunków z ministrem spraw zagranicznych, byłoby błędem, ale tego błędu hr. Kalnokiy nie popełnił. Owszem w swym liście należyście rozróżnił pomiędzy sprawami świeckimi a duchownymi. Natomiast *metoda* interwencyi Nuncyusza w sprawach kościelno-politycznych, a mianowicie w sporach o te sprawy, zależeć od najróżniejszych okoliczności miejscowych i chwilowych. Jednakże i w tej mierze nawet baron *Banffy* nie twierdzi, aby Nuncyusz był przekroczył granicę, lecz powiada tylko, że mu się to „zdaje.“

Tem samem prawem np. samą obecność Nuncyusza na zebraniu katolickim, które uchwała rezolucyę za przywróceniem zupełnej niezależności Ojca świętego, możnaby uważać jako niewłaściwą intencyę Nuncyusza. A jednak, nie tylko w Austrii, lecz także w innych państwach katolickich, obecność Nuncyuszów na takich zgromadzeniach nie wywołała nigdy protestów dyplomatycznych

Wiedeń, 9 maja. Koło polskie rozesłało następujący komunikat:

Na dzisiejszem (dnia 8 b. m. odbytem) posiedzeniu Koła polskiego wnieśli postowicie X. *Pastor* i X. *Kopyciński* do obecnego na posiedzeniu ministra wyznań i oświaty interpelacyę w przedmiocie wydzarzenia, które się łączy z podróżą apostolskiego nuncyusza. Po przeprowadzonej dyskusyi, w której minister *Madejski* udzielił wyjaśnień, uchwalilo Koło polskie następującą rezolucyę:

„Koło polskie wyraża zaufanie do rządu obecnego co do traktowania kościelno-politycznych kwestyi i żywi przekonanie, że wolność istniejących stosunków między Stolicą św., a wiernymi członkami Kościoła katolickiego nie dozna pod żadnym względem uszczuplenia.“

Interpelanci oświadczyli, iż rezolucyę ta zadawalnia ich.

Wiedeń, 9 maja. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej ogłosił następujący komunikat: Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej uchwalil rezolucyę, w której pochwała i przyjmuje do wiadomości, że zarząd klubu bezzwłocznie po wniesieniu interpelacyi *Dipauliego* i tow., uznając jej doniosłość, odbył posiedzenie. W fakcie, że znaczna liczba członków pewnej partii koalicyjnej przez krok jednostronnie powzięty, postawiła na porządku dziennym jedną z tych kwestyi, których usunięcie było przedwstępny warunkiem istnienia koalicyi — upatruje klub narażenie na szwank teje koalicyi. Klub wyraża zatem stanowczą nadzieję, że wobec jawnego przeciwnictwa między poglądami interpelacyi, a konstytucyjnym stanem prawnym, zapatrywania partii liberalnej będą w sposób stanowczy wyrażone.

Wiedeń, 9 maja. „Presse“ pisze: Jest rzeczą pdałowania godną, iż znaczna część naszej prasy śiega Nuncyusza publicznymi napaściami. Jakkolwiek nota Kalnokiyego poddała surowej krytyce wystąpienie Nuncyusza ze względu na okoliczności, towarzyszące jego podróży, to przecież należy rozważyć, że nota była ściśle poufna, że treść jej miała pozostać zawsze tajemnicą ministerjalnego gabinetu i że w tego rodzaju korespondencyach niezem nie krepowana wymiana zdań o postępowaniu zagranicznych dyplomatycznych reprezentantów, nie może być wykluczoną. Konieczność ogłoszenia noty przypisać należy całemu szeregowi pożałowania godnych zawłkań, których pierwszą przyczyną jest przecież wyłącznie deklaracya *Banffego* z dnia 1 go maja. Nota nie zawiera żadnego ustępu, mogącego usprawiedliwić podżeganie przeciwko Nuncyuszowi, którego, bez względu na polityczne sympatyje i antypatyje, lub stronicze poglądy, winien otaczać szacunek, należny reprezentantowi zagranicznej dyplomacyi.

Budapest, 9 maja. „Budap. Corresp.“ upoważnioną została ze źródła najbardziej kompetentnego do oświadczenia, że najzupełniej zmyślona jest wiadomość, podana przez jeden z dzienników wiedeńskich, jakoby rząd węgierski wystosował do hr. Kalnokiyego notę, zawierającą sprawozdanie z rozmowy między ministrem wyznań *Wlasczem*, a Nuncyuszem *Agliardim*.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(63 posiedzenie.)

Berlin, 8 maja godz. 11.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izba obradowała

odbyć się miały, a Lajzerek inaczej przypuszczać nie mógł, ile to we dworze spotrzebną na te uroczystości wina, korzeni, bakalii, w ogóle towaru! A na wyprawę dopiero ile to jedwabiu, aksamitu, płótna, sukna, gałganoków, fatalaszeków, różnej tandety!

Tu nie żarty! Jejmość wypluje złoto, co je tyle lat tykała! Takiego wielkiego pana byle czem się nie pozbedzie. Lajzerkowi cyfry ogromne chodziły po głowie, ile razy o tem pomyślał. I to wszystko przez jego, Lajzera, ręce!... Oczy mu zabłyły pożądlivością.

— Lajzerek — mówił do siebie w upojeniu radośnym — będzie bogatym! Zostanie wielkim kupcem, przeniesie się do *Berdyczowa* albo do *Lublina*, będzie panem, nie łapserdakiem. Usiadzie za wielkim kantorem, będzie pieniądzą liczył i wszyscy kłaniać mu się będą.

— Byle im ten ożenek się nie rozszedł z kupy! — myślał sobie dalej.

Wtem przypomniał mu się p. Franciszek; a nie było i Lajzerkowi tajno, że panicz wzdychał, choć zdaleka do panny.

— A ganet! — ofuknął się z wielką gorączką i zacietoczą — co on tu chce u naszej panny?... Ten urwipolec... ten golec... ten!... precz z nim! wypędzić jego, wyszczuć jego psami!

Stojąc teraz przed panem Franciszkiem potulnie, pokłon głęboki oddał paniczowi.

— Mości Lajzere — zagadnął tenże — nie wiesz, dokąd państwo wyjechałi?

Pytany nienawistnym okiem zmierzyl pytajacego.

— Co ja mam wiedzieć — odrzekł, wzdrygając ramionami — ja nie wiem.

I mówił prawdę. Nie wiedział nic pewnego, domyślał się tylko.

— Wszyscy jednak mówią — badał młodzieńiec dalej — że pani Jedlecka do Lajzera ma największe zaufanie i nic przed nim nie ta!

Żyd milczał wciąż i wzdrygał tylko ramionami. (Ciąg dalszy nastąpi.)

(13) Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiej

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 106.)

— Stuchajno — zagadnął go tenże, podchodząc — mości kucharzu, czy we dworze panie śpią jeszcze?

— Państwa naszego — odparł zapytany — w domu wcale nie ma; wyjechali już kilka dni temu.

Ta wiadomość podzielała na młodzieńca pognebiająco. Tyle sobie obiecywał po tych odwiedzinach; cieszył się, że ją zobaczy, mówić i żegnać się z nią będzie i przybiecował sobie, że swą gorącą miłością rozżarzy jej serce wzajemną miłością, że od niej wyjedna przyrzeczenie, wiążące losy ich na wieczne czasy. I ta zapowiedź szczęścia miała go uczynić dopiero wielkim, potężnym, miała wlać siłę ducha, zapalić do wielkich czynów, być gwiazdą przewodnią całego życia. Gdy ta nadzieja pierzchła, uczuł próżnię w sercu i widział drogę żywota pustą, zamierzchłą, boleśń chwyciła go za serce.

Stał też chwilę niemy, łzawem okiem wodząc naokoło siebie.

— I dokąd to panie wyjechały? — zebrał się wreszcie na pytanie.

Zapytany wzdrygnął ramionami.

— Bóg tam wiedzieć może — rzekł. — Nasza pani nie ma w obyczaju, aby się sługom opowiadała, dokąd ją droga wiedzie. „Ty Łuko“, krzyknę jeno na woźnicę, „załóż mi do kolasy cztery kare, albo szpaki, choćak stajenny pojedzie w parę z podwoda, zabierając vsa z korcem, lub dwa“ i... kwita. Po-

nad wnioskiem członka centrum dep. *Letochy* o obniżenie taryf kolejowych od piodów górniczych i rólnicznych ze Ślązka. Po dłuższym uzasadnieniu wniosku zażądał wnioskodawca odesłania wniosku do komisji.

Dep. *hr. Strachwitz* i *Semula* (centr.) przemawiali za wnioskiem. Tajny radca *Mellhausen* podniósł konieczność dokładnego zbadania wniosku w komisji. Dep. *Heydebrand* (kons.) twierdził, że wniosek był powinien się odnosić do rólnictwa w całym kraju. Dep. *Burghardt* (nar. lib.) przemawiał za zaprowadzeniem systemu taryf strefowych na Ślązka. Dep. *Kölicher* (kons.) wyraził życzenie, aby komisja rozciągnęła obniżenie taryf na całe rólnictwo. Podsekretarz stanu *Brefeld* zwrócił uwagę na to, że komisja nie może tego uczynić w obrębie wniosku. Dep. *Reumer* (nar. lib.) oświadczył się przeciw wnioskowi w przedłożonej formie. Za wnioskiem przemawiał jeszcze dep. *Gothein* (wolnomysłny), poczem przekazano go komisji, składającej się z 14 członków.

W końcu załatwiła Izba cały szereg petycji i odczytała dalsze obrady do piątku.

Na porządku obrad: sprawy obrachunkowe i drobniejsze projekta.

Koniec o godz. 4 1/4.

Niemcy.

* **Berlin**, 9 maja. Program do uroczystości otwarcia kanału północno-bałtyckiego został stanowczo zadecydowany. W środę 19 czerwca wieczorem na stąpi wyjazd z Hamburga po kanale. W czwartek rano wyjazd przez kanał na parowcach północno-niemieckiego Lloyd'a i hambursko-amerykańskiego Towarzystwa akcyjnego. Po południu przyjazd do Holtenau albo podróz koleją wprost do Kilonii. Wieczorem bal w akademii marynarki albo zebranie towarzyskie w Bellevue. W piątek o godzinie 11 rano akt uroczysty i położenie ostatniego kamienia przy wjeździe do kanału w Holtenau; po południu parada floty, wieczorem uczta w Holtenau. W sobotę manewra floty pod Kilonią i powrót. Do Izby deputowanych sejm przysłało 50 kart wstępu na uroczystość. Z tych 13 otrzymuje prezydium, 37 rozdzieli się między stronnictwa w stosunku do ich liczby.

— Ślązka „Volksztg.“ zamieściła szereg artykułów o parytetach w wyższych szkołach pruskich i zwróciła przy tej sposobności uwagę na to, że dla katolickich studentów wydziału filologicznego istnieje znaczna liczba stypendyów, których kapitał pochodzi z zaskewestrowanych dóbr klasztoru w Neuzelle. Bogaty ten fundusz znajduje się w administracji ministerstwa wyznań i przynosi kilkunastu studentom teologii i filologii stypendya w kwocie 300 m. rocznie. „Schl. Volksztg.“ przypomina katolikom, aby się zgłaszali po owe stypendya, iżby „z braku odpowiednich kandydatów katolickich“ funduszu tego nie obrócono na inne cele.

— Komisja, obradująca nad nowelą do ustawy o podatku wódczynie, zajmowała się dzisiaj artykułem II projektu, który przepisuje, że obok istniejącego podatku w tych gorzelniach, które w roku wypalają więcej, niż 300 hektolitrowych czystego alkoholu, ma się płać od wypalanej po nadto ilości okwity osobny dodatek. Stopniowy podatek od produkcji 300 do 3600 hektolitrowych w roku ma wynosić od 0,5 do 6 m. Komisja odrzuciła to stopniowanie podatku.

— Rada Związkuwa odbyła dziś posiedzenie, na którym między innymi przekazała kompetentnym wydziałom projekt, dotyczący podatku od cukru.

— W mennicach niemieckich wybito w kwietniu b. r. podwójnych koron za 5 022 000 m., pięciomarkówek za 12 714 50 m. i monety jednofenygówkę za 40 908 49 m.

— W niewielu tylko sejmach niemieckich nie ma socjalistów, jak w pruskim, brunświckim, Lippe i oldenburskim. W Bawarii zasiada ich 5, w Saksonii nawet 14 na 82 członków, w Wyrtembergii 2, Badenii 6, Hesji 3, Wejmarze 1, Gocie 1, Meininger 1, Reuss 3, Schwarzburg Rudolstadt 1. Ten postęp socjalnej demokracji jest tem bardziej podpadający, że prawie wszędzie panuje system wyborczy podług censusu, który wyklucza zupełnie niezamożnych od prawa wyborczego.

Austria i Węgry.

* Z Mediolanu donoszą do „Fremdenblattu“: Tutejszy „Corriere della Sera“ ogłasza interview swego wiedeńskiego korespondenta dr. Lucio z nuncyuszem msgrm Agliardim w sprawie węgierskiej podróży nuncyusza. Nuncyusz oświadczył przedewszystkiem, że zawsze postępował z otwartością i lojalnością, których zawsze przestrzegał i którym zawdzięcza swoje skromne powodzenia. Podróż do Węgier przedsięwziął nuncyusz nietylko stosując się do zwyczaju wszystkich swoich poprzedników, lecz także na podstawie wyraźnego zaproszenia węgierskiego prezydenta ministrów bar. Banffy'ego który odwiedzając nuncyusza, prosił go, aby niezawodnie do Węgier przybył i poznał stan rzeczy w Węgrzech z naocznych doświadczeń, a nie z jednostronnych sprawozdań. Nuncyusz spotkał się w Węgrzech z tego rodzaju entuzjastycznym przyjęciem, jakiego jeszcze nigdy w życiu nie doznał. Entuzjazm ten przypisuje nuncyusz nietylko swemu charakterowi ambasadora papieżkiego, lecz także wielkim sympatjom, jakie Węgry okazują Włochom. „Moje zachowanie się — mówił nuncyusz — było wszędzie jak najlojalniejsze i jak najpoprawniejsze. Jak się samo przez się rozumie, nikt nie mógł po mnie oczekiwać, że będę czynił propandę za liberalnymi kościelno-politycznymi ustawami, nawoływałem jednak wszędzie do pokoju i do pojednania pomiędzy stronnictwami.“

Na zapytanie dr. Lucio, czy to prawda, jakoby Nuncyusz miał oświadczyć, że obecny węgierski parlament nie reprezentuje kraju i jakoby życzył Węgrom nowego parlamentu, Monsgr. Agliardi odpowiedział bardzo żywo: „Fałsz absolutny fałsz. Nigdy mi na myśl nie przyszło mówić coś podobnego.“ Postępowanie Banffy'ego tłumaczył sobie Monsgr. Agliardi tylko tēm, że baron Banffy jest kalwinem. Jako kalwin nie przypuszczał, że ambasador papieski spotka się we Węgrzech z taką czcią; to też w naturalnych uczuciach katolickich widział sztuczną grę obcych żywiołów i dla tego stracił panowanie nad sobą. „Zresztą — mówił Nuncyusz — potępiam barona Banffy'ego

sama forma jego oświadczeń. Baron Banffy nie oskarża mnie, że istotnie przestąpiłem granicę mojego akresu, lecz tylko mówi, iż odniósł takie wrażenie, jak gdybym ja swój zakres przekroczył.“ Na zapytanie korespondenta, czy to prawda, że ma niebezpieczeństwo nastąpić dymisja, albo odwołanie Nuncyusza, zapewnił nuncyusz, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są kompletnie fałszywe i że w żadnym razie nie będzie ofiarą wypadków dni ostatnich. „Jedno dzisiaj — mówił nuncyusz — całkowicie jest już doświadczenie — to, że oskarżenia przeciwko mnie są z gruntu bezzasadne.“ W końcu wspomnieli korespondent, że niektóre głosy niepowodzenie rzymyjskiej misji Kardynała Schönborna przypisują sprawozdaniu msgr. Agliardiego, sprzyjającym antysemitkiemu ruchowi. Nuncyusz odrzekł: „To wszystko są dowolne domysły. Postępowanie moje było, jest i będzie zawsze lojalne i szczerze. Brzydzę się wszystkim, co jest podstępne.“ Na tem zakończył się interview, którego treść sprawiła w kołach medyolańskich silne wrażenie.

Paryski „Matin“ podaje następującą wiadomość: „Nie jest z pewnością wypadkiem codziennym, aby ambasador wyrażał panującemu przeproszenie za słowa, jakie wypowiedział minister kraju, którego jest przedstawicielem. Fakt taki spełnił się właśnie w Rzymie. Austriacko-węgierski ambasador przy Watykanie poczynił z polecenia ministra spraw wewnętrznych hrabiego Kalnokyego odpowiednie kroki, w celu odwołania cierpkich słów, zwróconych przez węgierskiego ministra Bauffego przeciw apostolskiemu Nuncyuszowi w Wiedniu. msgr. Agliardiemu.“ — „Vaterland“, przytaczając powyższą informację, dodaje: „Mamy podstawę do tego, aby wiadomości tej nie uważać za fałszywą.“

Telegramy.

Reym, 9 maja. Na mszy papieskiej byli obecni z pielgrzymką austriacką arcybiskup warszawski, biskupi Rimburski i osnabrucki. Papież szedł wzdłuż szeregu pielgrzymów, zagadując ich łaskawie.

Londyn, 9 maja. Bil, dotyczący zniesienia islandzkich nstaw przymuszonych przyjęła Izba gmin w drugim czytaniu 222 głosami przeciw 208 głosom.

Yokohama, 9 maja. Wedle oficjalnych referatów, wśród Japonczyków na wyspach Pescadores wydażyło się od 26 marca do 24 kwietnia, 1300 przypadków śmiertelności na cholere. Epidemia ustąpiła już prawie zupełnie.

Ateny, 9 maja. Rada ministeryalna postanowiła na dzisiejszym posiedzeniu, aby gabinet podał się do dymisji po zbadaniu rezultatów wyborczych i ukonstytuowaniu się biur Izby.

Bukareszt, 9 maja. Izba nie uznała złożenia mandatów opozycyjnych deputowanych.

Nowy Jork, 9 maja. Z Colon donoszą, że najeto 1000 robotników do pracy nad kanałem panamskim.

Peszt, 10 maja. Wedle informacji, baron Banffy uda się w sobotę do Wiednia, aby królowi przedstawić położenie we Węgrzech.

Wenecya, 10 maja. Pugloska o śmierci króla Milana jest zupełnie bezpodstawną.

Paryż, 10 maja. W Tulonie zapalił się okręt wojenny „Castiglione“. Załoga doznała się uratować. — Stary hiszpański rewolucjonista, Ruiz Zorilla, jest umierający.

Buenos Ayres, 10 maja. Jutro odbędzie się w republice argentyńskiej powszechne liczenie ludności.

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 maja 1895 roku. (Kursa końcowe)				
Kurs z dnia	9	10	8	9
Penzenca słabo.				
na maj	1:1	152	98 20	98 25
na wrz-sierp.	149 50	150 75	106 20	106 20
Zyto osłab.				
na maj	180 50	131 5	104 90	105 —
na wrzesień	183 5	134 25	102 80	103 —
Olj rzezp. stalej.				
na maj	45 50	45 10	101 90	101 90
na październik	45 60	45 50	105 10	105 30
Okowita wzmoc.				
eksportowa	86 30	86 20	102 10	102 20
na maj	40 —	39 90	102 10	102 20
na cz-wrwiec.	40 20	40 10	102 10	102 20
na lipiec.	40 50	40 40	102 10	102 20
na sierpień	40 8	40 70	102 10	102 20
na wrzesień	41 10	41 9	102 10	102 20
owies				
na maj	128 —	128 —	44 30	43 60
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta węcpl.	300	250	stale.	
okowity kw. eksp.	60,000	5,000		
spoz.	0,000	0,0		

Szezeeln, 1 maja 1895 roku. (Kursa końcowe)				
Kurs z dnia	9	10	9	10
Penzenca słabo.				
na maj	165 50	156 50	35 50	35 50
na wrz-sierp.	153 —	154 50		
Zyto słabiej.				
na maj	134 —	135 —		
na wrz-sierp.	133 —	134 50		
Olj rzezp. cicho.				
na maj	44 50	44 70		
na wrz-sierp.	45 20	45 5		

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 10 maja.

* **Wielkim** czcionkami, na czele wiadomości lokalnych wydrukował poznański „Tageblatt“ następującą wiadomość:

„W redakcyi „Kuryera“ maja, jak nam donoszą, od 1 października nastąpić znaczne zmiany. Dotychczasowy kierownik tego piśmie, p. dr. M. Kantecki, ma wystąpić z redakcyi i objąć posadę w arcybiskupim konsystorzem. I wreszcie redakcyjnego personatu mają nastąpić zmiany. Podajemy to doniesienie z odpowiednim zastrzeżeniem.“

Jeżeli powyższa wiadomość miała nam sprawić niemiłą niespodziankę, to grubo się „Tageblatt“ zawiodł, dając w swą nienawiść do nas wiarę znanym plotkarzom. Ci dwoj używali rozmaitej przeciwności nam broni. Pisywali też listy bezimiennie do naszych przyjaciół, żeby ich ostrzedz przed bliskim przewrotem i t. p., a nic z tego naturalnie się nie spr-

wdziło. Teraz nadużyli zięj woli „Tageblattu“, który jako organ stawetnej Spółki K. H. T. nie mógł sobie odmówić przyjemności ratowania „zagrożonej“ niemieckości przez rzekomą reformę redakcyi „Kuryera“. Trzeba być pograżonym w grubym zaślepieniu, żeby przypuszczać, że poważne Koła, czuwające nad piśmem naszym, pozwolą podobnym zamiarom swym transpirować do „Tageblattu“! Zadrwił sobie ktoś z p. redaktora pisma polakożereczego, o którym każdego czasu moglibyśmy także puszczać podobne pogłoski, zapowiadające przeniesienie jego redakcyi do którego z odpowiednich prowincjonalnych zakładów, gdybyśmy się rzadzili w polityce nieprzychylnością. Tymczasem zbywamy ważną nowiną „Tageblattu“ uśmiechem politowania nad nim i nad jego polskimi zausznikami, którymi zapewne publicznie poszczyciły się nie miał ochoty.

* **Na wczorajszym** zebraniu nauczycieli postanowiono zwrócić się w sprawie uregulowania pensji do tutejszego magistratu i do p. ministra. Szczegółowe rozprawy nad kwestyją tą odbędą się w sobotę wieczorem na sali hotelu berlińskiego; referować będą pp. nauczyciele szkół średnich i obywatelskich Kupke, Nowakowski i Zippel.

* **Z powodu** ważnych spraw odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa Sokół w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 9 wieczorem na sali druha Adamskiego.

Zarząd.

* **66 żebraków** i 12 żebraczek aresztowano w Poznaniu w miesiącu kwietniu, pomiędzy nimi było 6 przeszło 80-cioletnich starców.

* **We wtorek** odbędzie się wiosenna rewizya doróżek.

* **Jarmark** na wełnę odbędzie się w r. b. dnia 11 i 12 czerwca na placu Sapieżyńskim.

* **Wakuje** posada nadzocy kapiełni bezpłatnej; zgłaszać się należy do magistratu.

* **Posener Ztg.** wypowiada bardzo słusznie żądanie, ażeby pomiędzy Poznaniem a Mosiną kursowały latem osobne pociągi. Dyrekcya kolei żelaznych zapewni sobie wdzięczność szerokiej kół ludności, jeżeli ułatwi komunikacyją z Szawajcarzą poznańską.

* **Kolo śpiewackie** polskie w Poznaniu. Program 10-letniej rocznicy założenia „Kola“ w niedzielę dnia 12 maja 1895 r. 1) Rano o godz. wpół do 8 przyjmowanie delegatów i gości wszystkich Towarzystw miejscowych, okolicy i z prowincyi z sztandarami i oznakami na sali pana Adamskiego, przy ulicy Wroclawskiej nr. 18. 2) O godz. 8 1/4 na 8 wymarsz do kościoła Farnego. 3) O godzinie 8 uroczysta Msza św., podczas której Kolo Śpiewackie wykona mszā łaciniską na głosy mieszane, utworu dyrektora Bolesława Dembińskiego. 4) Po nabożeństwie powrót do sali p. Adamskiego, gdzie nastąpi powitanie delegatów i gości, oraz odczytaniem zostanie pogląd na 10 letnią działalność Kola. 5) O godz. wpół do 2 wspólny wymarsz z sztandarami i muzyką ze sali p. Adamskiego ulicami: Wroclawska, Starym Rynkiem, Szeroką, Chwalińszewem i Tamą, na Miasteczko. 6) O godz. 4 po południu w ogrodzie Strzeleckim wielki Koncert ludowy, wokalu-instrumentalny. Wieczorem oświetlenie ogrodu ogniami bengalskimi, oraz odpalenie ogni sztucznych. Wstęp od osoby 25 fen., dzieci wyżej lat 10 płacą 10 fen. Po południu, aż do godz 10 wieczorem, kursować będzie galerja słownie przybrany i wieczorem oświetlony z Grobli na Miasteczko. 7) Wieczorem o godz. 9 powrót wspólny z muzyką do sali p. Adamskiego, gdzie nastąpi pożegnanie delegatów i gości. Biuro informacyjne w lokalu p. Adamskiego otwarte od godz. 6 rana aż do głównego wymarszu

Zarząd.

B. Dembiński, prezes. **W. Szpotarński**, sekretarz.

* **„Gazeta Robotnicza“** wzywa już do agitacyi wyborczej w Międzyrzeczkiem na rzecz kandydata socjalistycznego. Gdyby „Gaz. Rob.“ miała na oku dobro robotników, nie pracowałaby w kierunku rozstrzelenia sił, lecz przemawiała za kandydatem polskim; a może organowi „socjalistów polskich“ miszły rządowicze, niż Polak?

* **Teatr polski w Inowrocławiu** (na sali hotelu Basta).

W sobotę dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.“

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Kruświcy** (na sali hotelu Zalewskiego).

W niedzielę 12 maja komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański.“

* **Teatr polski w Strzelnie** (na sali p. Medo).

W poniedziałek 13 maja sztuka narodowa przez Załęga: „Kiliński.“

* **Strzelno**, 9 maja. Na dniu dzisiejszym odbyło się walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat strzełziński, na które dość znaczna liczba członków się zjechała, pomiędzy którymi było kilku duchownych i gospodarzy wiejskich. Zagał posiedzenie p. M. Grabski, jako prezes komitetu, wykazując pomyślny stan Towarzystwa tak co do liczby członków jak i co do składek, tak też powiat strzełziński, pomimo, że nie należy do zamożniejszych, składa stosunkowo jedną z najwzrostszych kwot. Przedstawił na przewodniczącego zebrania p. dr. Trzcziński, który do pióra powołał p. mecenasa Kwiecińskiego. Sekretarz komitetu, X. prob. Paszalski, odczytał treściwie i jasno przedstawiony obraz działań Towarzystwa w powiecie strzełzińskim w trzechleciu ostatnim, wykazał, jak ono z członków 27 podniosło się na 107, jak składki wzrosły do 750 m., jak wszystkie warstwy społeczne niem się interesują i jak nadzieja jest, że ono dalej się jeszcze rozwinie. Następnie p. Kazimierz Kozłowski z Gocanówka odczytał sprawozdanie kasyera z trzechlecia ostatniego, skrzętnie zestawione, które obecni z uwagą wysłuchali. Oba sprawozdania dały obraz ciągłego rozwoju Towarzystwa w powiecie i jego cichego działania a błogiego. Z obecnych postawił wniosek i kupiec Wojciechowski ze Strzelna, aby Towarzystwo uwzględniło przy udzielaniu stypendyów mały przemysł, na co dr. Cieślewicz ze sprawozdania ostatniego Dyrektcyi Towarzystwa wykazał, że to się dzieje w dostatecznym mierze, a pan Kozłowski wykazał, że na przemysł Towarzystwo więcej wydaje, niż na akademików i na gimnazystów. Następnie gospodarz z pod Kruświcy stawił wniosek, aby zebrania walne odbywały się w Kruświcy, co jednak zebranie odrzuciło znaczną większością głosów pozostając przy Strzelnie. Uczczono także pamięć s. p. X. proboszcza Kompfa przez powstanie jako członka Towarzystwa przed utworzeniem jeszcze powiatu strzełzińskiego. Dotychczasowy komitet powiatowy, składający się z pp. M. Grabskiego, dr. Cieślewicza, X. prałata Wollińskiego, X. Paszalskiego, X. Kittla, K. Karłowskiego zatwierdzono przez aklamacyją na dalsze 3 lata również rewizorów kasy pp. Trzczińskiego i Jaczyńskiego. Wreszcie przewodniczący zachęcił zebranych do dolożenia starania, aby zapewnić dalszy rozwój Towarzystwa, albowiem potrzeby coraz bardziej rosna, poczem po przeczytaniu pro-

tokółu solwował posiedzenie, a zebranie podziękowało mu za przewodnictwo.

* **Z Sredzklego.** Wczoraj zniszczył pożar całą wieś, Witowo; zgorzało 18 budynków; w płomieniach zginęło także dziecko.

* **Z Bydgoszczy** piszą do „Dziennika Kujawskiego“: W mieście naszym istnieje 10 polskich towarzystw, nie licząc w to bractw kościelnych. Na 16554 dzieci szkolnych przypada podług obliczeń rządowych 4340 dzieci, które używają wyłącznie polskiego języka. W samej Bydgoszczy znajduje się 243 dzieci szkolnych, które mówią tylko po polsku. Katolickich dzieci w powiecie i mieście jest 7086, z tych najmniej 6000 zna język polski. Ubolewać wypada, że nasze dzieci nie posiadają dostatecznej liczby polskich elementarzy.

W r. 1890 liczyło nasze miasto 41,131 mieszkańców; z tych 28,281 ewangelików, 11,063 katolików, 1,428 żydów i 359 różnych sekciarzy. Żydów liczy Bydgoszcz niewiele więcej aniżeli Inowrocław. Polaków jest około 9,000, gdyż najwyższ 2,000 jest katolików niemieckiej narodowości. W r. 1895 można przyjąć, że Bydgoszcz liczy 44,000 mieszkańców, a z przedmieściami przeszło 62,000.

Ciekawe są liczby ludności bylgoskiej w różnych latach. W roku 1772 znajdowało się tylko 600 mieszkańców wyłącznie polskiej narodowości. W roku 1815 było ich 6100, pomiędzy niemi najwyższ 1000 Niemców. Burmistrzem był wówczas Polak Wyszpolski. W r. 1848 wzrosła ta liczba na 10,000, Niemców była już prawie połowa. W roku 1867 liczba ludności doszła do 26,000, a w roku 1883 do 35,000. W roku 1889 było przeszło 38,000. Przekonujemy się zatem, że ludność wzrasta, ale w tym samym stosunku nie wzrasta ludność polska. Nie ma u nas wielkich polskich handlow i polskich fabryk, któreby dawały zarobek naszej ludności. Jeżeli gdzie, to w Bydgoszczy może dzielnicy kupiec i przemysłowiec zrobić interes. Zważmy tylko liczną sieć kolei żelaznych na wszystkie strony, a do tego jeszcze dołączą się droga wodna, łącząca Odrę i Wisłę, dwie potężne handlowe arterya.

Szkodzi też wielce naszym usiłowaniom, nieszczęśliwy rozdział Polaków na dwa stronnictwa, które dawniej były bardzo wrogie dla siebie usposobione. Dzisiaj już zacierają powoli różnice, ale nie dostaje zupełnej jedności i zgody. To jest zapewne główną przyczyną, że nie można założyć Spółki pożyczkowej połączonej z kasą oszczędności. Dziwić się zaiste trzeba, że Pakość (1978 mieszkańców) i Kruświca (1810 mieszkańców) posiadają tak zwane banki ludowe, a Bydgoszcz nie zdobyła się na coś podobnego, dla tego Polacy są zmuszeni zanosić grosze do obcych banków. Miejsmy nadzieję, że w tym względzie nastąpi wkrótce zwrot pożądaný.

* **Pożar lasów** rządowych pod Toruniem trwa dalej. Cała załoga wojskowa zajęta gaszeniem ognia — dotąd bez skutku.

* **Dowolp naczelnika poczt.** Wierni urzędnicy pocztowi w Bydgoszczy zasadzili na dziedzicu pocztę z okazji 25 jubileuszu ich szefa t zw. „łipe Stephana“, o czem nie omieszkało uwiadomić jubilata. P. Stephan nadesłał następujące telegraficzne podziękowanie: „Dziękuję serdecznie wszystkim za łaskawą pamięć Szkoła tylko, że lipa nie może dostarczać mirtowych wianków dla oblubienic z grona cókór urzędników. Stephan.“

* **W sprawie** gimnazjum polskiego. Dnia 4 b. m. odbyło się w Cieszynie walne zgromadzenie członków śląskiej „Macierzy“, na którym sprawa otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie przybrała wreszcie formę stanowczą konkretną i realną.

Krótką, serdeczną przemową zagał obrady przewodniczący „Macierzy“ p. ks. Świeży, witając w szczególności braci, z dalszych stron przybyłych, których „sprawdziła tu szczerą chęć wsparcia nas w naszych zamiarach“.

Odczytane następnie przez sekretarza „Macierzy“ ks. Londzina sprawozdanie za rok ubiegły stwierdza, że rzeczywistość przeszła wszelkie nasze oczekiwania i nadzieje. Czysty dochód z samych drobniejszych lub większych składek wykazuje przeszło 17,500 zł. Nie wliczone tu jeszcze daru dr. Haszewicza 10,000 zł., ofiarowanej przez fundacyę Kościuszkowską kwoty 5000 zł. i legatu śp. Kmity 10,000 rubli. Razem z temi darami przychód roku zeszłego dosięga kwoty 45,000 zł., a ogólny stan funduszu, jakimi rozporządza „Macierz“, przekracza sumę 86,000 zł. Szybki ten wzrost kapitału zawdzięczać należy ofiarności całego społeczeństwa polskiego w ostatnich kilkunastu miesiącach. Lud śląski dobrowolem opodatkowa niem się na rzecz gimnazjum polskiego uczynił już bardzo wiele. W szlachetnej ofiarności przescigaly się Galicya i Królestwo, Wielkopolska również nie pozostała w tyle. Rodacy z Oceanu nadsyłał ofiary. P. Jerzmanowski w Nowym Jorku złożył 400 zł. od siebie. Płynęły nadto składki z najrozmaitszych stron, między innymi także z Bośni, Trauwika i Bihacza. Liczba członków „Macierzy“ wzrosła do 1283, członków założycieli jest obecnie 26. Zarząd „Macierzy“ dla przysporzenia funduszu na gimnazjum wydał broszurę p. tytułem: „Odrodzenie Ślązka“, zwrócił się z prośbą o poparcie do najrozmaitszych instytucyi i osób, wszędzie z mniejszym lub większym skutkiem. Z Warszawy otrzymało przyszłe gimnazjum sporo książek, piękną mapę ściennej Polski, nadto na razie 50 zlr. na wpisy dla ubogich uczniów.

Na posiedzeniu 9 go marca br. zarząd „Macierzy“ uchwalił starać się żeby otwarcie gimnazjum nastąpić mogło już w przyszłym roku szkolnym. Wniósł w tym celu prośbę do rady szkolnej krajowej w Opawie, a gdy pierwsze podanie dla pewnych braków formalnych zwrócono, wysłał ponowną prośbę 2 b. m. Starania o nauczycieli są w toku. Dotąd zgłosiło się do pierwszej klasy 30 synów chłopskich, liczba ta wkrótce niezawodnie się co najmniej podwoi. Sekretarz wyraża nadzieję, że pomimo rozmaitych germanizatorskich pogróżek, z pomocą Boską i ludzką uda się wszystkie przeszkody przezwyciężyć, pozwolenie rządu uzyskać i dzieło upragnione w bieżącym jeszcze roku do pomyślnego doprowadzić skutku.

* **X. Waleryan Przewłocki.** Z Rzymu nadeszła bolesna wiadomość, iż dnia 7 b. m. zmarł tam X. Waleryan Przewłocki, generał Zgromadzenia OO. Zmarłych-wstańców Śmierć nastąpiła wskutek silnej recydywy zapalenia płuc i osłabienia serca. Wielce zasłużonemu kapłanowi poświęcimy osobny nekrolog.

* **W Rzymie** ruch wielki z powodu przybycia rozmaitych pielgrzymek; przybyła już pielgrzymka polska składająca się z 80 osób, które rozkwaterowano w hotelu Alibert; — pielgrzymka bawarska w sile 260 głów i pielgrzymka z Kanady zajęły liczne hotele; przybył także X. Arcybiskup Popiel z Warszawy.

* **Konserwatywny** „Przegląd“ lwowski donosi, że ambasador austriacko-węgierskim przy Stolicy św. zwołanie hr. Gołuchowski.

... jest ... znowiek zrozumie, co jest ...

„Figaro” o Sienkiewiczu. W sobotnim „Figarze” znajdujemy obszerny artykuł o Henryku Sienkiewiczu, pióra hr. Stanisława Brawskiego, z którego dowiadujemy się, że *Rodzina Polanieckich* ma się w tych dniach ukazać w przekładzie francuskim. „Powieść ta — pisze Rzewuski jest wielkim wypadkiem literackim tego roku w krajach Północy, gdzie wywołuje zachwyty bezmierne, iście słowiańskie, i rzecz dość dziwna, zachwyty zupełnie usprawiedliwione. Jest to istotnie dzieło pierwszorzędne, absolutnie niepospolite o takiej głębokości myśli, o takich pięknościach estetycznych że równie mu znaleźć tylko można w arcydziełach powieści rosyjskiej, w nieśmiertelnych księgach Tolstoja, Dostojewskiego i Turgeniewa”

Następnie autor, skreśliwszy obraz obecnej literatury polskiej, nie przeczy iż nie posiadała ona dotychczas pisarza genialnego, krórego dzieła, narzucałyby się, już bez żadnych zastrzeżeń jednomyślnemu podziwowi świata cywilizowanego. „Sadze, że Sienkiewicz zostanie tym Ibsenem, (2) tym Tolstojem polskim — a w każdym razie jego niepospolite zalety, jako myśliciela i artysty, nigdy jeszcze nie wystąpiły w takiej pełni.”

Rodzina Polanieckich, to jedna z tych wielkich ksiąg naszej epoki kłamstwa, złości, szarlatanizmu i głupoty, w której tak rzadko tryumfuje piękno i sprawiedliwość i dobroć. Czytajcie tę książkę, a poznacie z niej talent jednego z najwspanialszych artystów współczesnych, który jast zarazem wielkim szukmistrzem i myślicielem oryginalnym, głębokim, gorącym i niepokojącym. Niezrównany w dziełach Sienkiewicza spozywa bowiem w tój tak rzadkiej syntezie piękna i plastycznego i myśli abstrakcyjnej. Dalej autor podnosi w Sienkiewiczu niezmierną trafność analizy psychologicznej, wielką maestryję w malowaniu charakterów i obyczajów, kładzie nacisk na stroje i filozoficzną powieści, a zaznaczywszy, że jego europejska sława rośnie z dniem każdym, nie wątpi, że owa sława zostanie niebawem ukoronowana — powodzeniem parzykiem

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 11 maja św. Mamerta B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 18. Zachód o godzinie 7 minut 40.

Zntn. W ubiegłą niedzielę dnia 5 b. m. gościł w murach naszego miasteczka jak rok rocznie JW. X.

Biskup Andrzejewicz z Gniezna, z okazji odpustu świętego Florjana. Jak zawsze, tak szczególnieją tą razą cieszyliśmy się niezmiernie na Jego przybycie, gdyż dowiedzieliśmy się, że przybędzie zarazem na posiedzenie Towarzystwa Robotników. Po odprawionj też mszy św. i po wybrzmowaniu 185 osób przybył Dostojny Gość nasz na salę posiedzeń o godzinie 7.

Na sanym wstępie przywitał Go nasz czcigodny X. Patron Waleczak, a potem witał Gościa członek Towarzystwa Robotników p. Waligórski, ponim zaś w imieniu obywatelstwa zniiskni p. K. Stark. Po trzykrotnym okrzyku: „Niech żyje!” Towarzystwo śpiewu kościelnego pod dyrekcją p. organisty Melki zaśpiewało na cztery głosy: „Niech żyje nam!”

Następnie zabrał głos JW. X. Biskup i w przesłanej mowie wskazał na ważność Towarzystwa Robotników w dzisiejszych czasach, a wyjaśniając w bardzo przystępny a jednak poważny sposób chrześciańskie pojęcie pracy, zachęcał wszystkich członków do pracy, oszczędności i trzeźwości. Wyraził także swoją niezmierną radość z tego, że Towarzystwo nasze, chociaż dopiero od 6 stycznia tego roku istnieje, liczy już 208 członków czynnych i 24 honorowych. Dziękował także obywatelstwu zniiskniemu za to, że umiało pojąć i ocenić potrzebę Towarzystwa Robotników, że tytu z ich grona na członków honorowych się zapisało i własnym kosztem chorągiew Towarzystwu zakupić zamierza.

Po tój, ducha obecnych bardzo podnoszącej mowie, zaśpiewało Towarzystwo Śpiewu na cztery głosy: „Wszystko do celu dąży na świecie”, a następnie zaśpiewali wszyscy robotnicy chórem: „Jak się macie Bartłomeju”, później jeszcze zaśpiewało Towarzystwo dwie pieśni: „Gdzie dom jest mój” i „Pieśń góralska”. Śpiew znakomicie wćwiczony rozweselił wszystkich.

Na koniec zabrał ponownie głos X. Patron Waleczak i dziękując JW. X. Biskupowi za opiekę nad Towarzystwem i za wspianą ucztę duchową, jaką całemu Towarzystwu sprawił, poprosił o Biskupie błogosławieństwo, którego nam też X. Biskup jak najchętniej udzielił.

Na tem posiedzenie się zakończyło. Wszyscy członkowie pospieszali z wielką radością do rodzin swoich, aby tam z żoną i dziećmi swoim o wszystkim opowiedzieć, i tak dzień odpustu, nie jak to dawniej bywało, w

kazemie spędzić, ale w gronie swojej ukochanej rodziny. Składamy serdeczne podziękowanie JW. X. Biskupowi i naszemu czcigodnemu X. Patronowi za ich poświęcenie się dla nas biednych robotników, niemniej wszystkim Kapłanom z okolicy i p. Jaraczewskiemu z Sobieju, którzy także na posiedzenie przybyli.

Jeden z członków.

Składki.

* Na rzecz działu pracy kobiet na wystawie poznańskiej złożono:

P. Przyłuska z Starkówca 10 m. P. Skórzewska z Poznania 30 m. — Razem 40 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka, ul. Ludwiki 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 maja.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Cierpiński z Czechowa, Schlesinger z Głogowa, Jarazelski z Kalisza, Steinmetz z Wrocławia, Birnbaum z Berlina, dr. Karczewski z Kowanówka, X. prałat Gebel z Kruświcy, Bergau z Lipska, Barczyński z Bydgoszczy, pani Łaszewska z Czarnkowa, hr. Zółtowski z Czaaza, hr. Potworowski z Parzęczewa, Macher z Poczdamu, Nowierski z żoną z Konina, Hahn z Wągrowca, Mańkowski z Galicyi.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Dr. Chelmicki z Żydowa, Choinński z Chelmży, Salomo z Berlina, Mertz z Frankfurtu, Richtmann z Lipska, Schwersenz z Wrocławia

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 10 maja. (Sprawozdanie giełdowe).
 Stan powietrza: pięknie.
 Okowita cicho.
 Cena wypowiedzi. — w miejsc. — w miejscu bez beczki tow. opodat. 50-ta 54,00 m. 70-ta 34,30 m. (Sprawozdanie urzędowe).
 Okowita. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 54,0 mrk. 70-ta 34,30 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 10 maja 1895.	TOWAR			
	piękny	średni	lekkij	pośledni
Pszensienica 100 kilog.	16 20	15 60	15	15
Zyto	12 80	12 60	—	—
Ję zmieni	12 80	10 80	9 80	—
Owies	12 50	11 80	11 20	—
Groch wraży	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Eubin żółty	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—

Wrocław, 9 maja 1895

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilog. m. w. m.			
	naj. wyż. M. F.	naj. niż. M. F.	średni M. F.	lekkij towar M. F.
Pszensienica biała	15 70	15 10	14 70	14 40
Pszensienica żółta	15 60	15 30	14 60	14 30
Zyto	13 60	13 50	13 30	13 00
Jęczmień	13 80	13 00	12 00	11 50
Owies	12 70	12 40	11 80	11 50
Groch	13 50	12 50	12 00	11 00

Hamburg, 9 maja. Okowita spok., maj-czerwiec 20 1/2 żąd. czerwiec-lipiec 20 1/4 żąd. lipiec-sierpień 20 3/4 żąd., sierpień-wrzesień 2 1/8 żąd. Kawa a good average Santos za maj 77 1/2 za wrzesień 76 1/4 za grudzień 74 — za marzec 72 1/4. Uspობienie: spok. Obrót 4000 worków.

Magdeburg, 9 maja. Cukier ziemisty excl. work. 92 1/2 11,05. cukier ziarn. excl. 88. Rendem. 10,5. Drugi produkt excl. 75. Rendem. 8,00. Uspობienie: spok. Rafinada chl. bowa I 22,75, rafinada chlebowa II 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,00, mielona Melis I z beczką 23 1/2 Stala. Cukier surowy I produkt transito fr. statk. Hamburg za maj 10,00 — pl. 10,15 — żąd. czerwiec 10,10 — pl. 10,12 1/2 żąd., lipiec 10,20 pl., 10,22 1/2 żąd., sierpień 10,32 1/2 pl., 10,35 żąd. Spok obrót tygodniowy w cukrze surowym — otr.

(Nadesłano)
**FABRYKA
 papierosów i tureckich tytoni
 „VULKAN”**
 I. F. J. KOMEDZIŃSKI W DREZNIE
 z racji swa; owinym Amatorom taskawa uwagę na swoje papir-
 osy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno-
 snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Królewiecka loterya na konie najkorzystniejsza sposobność wygrania, ponieważ mniej jest losów a stóunkowo więcej wygranych. Losy po 1 marce. 11 losów za 10 marek. Portorym od losów i listy wygranych osobno 30 fen. poleca generalna agentura p. LEO WOLFF w Króle-
 wcu w Pr. jako też w miejscu pp. LINDAU & WINTERFELD, M. BURDIA. (1328)

Tylko co wyszł: (1359)

Marie-Valse

pour Piano

le Comte Thadée Lubieński.

Cena 2 marki.

Nadsyłający tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych niemieckich do Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
 w Krakowie
 otrzymają Walca odwrotną pocztą i franco.

Wyszła w osobnej odbitce i jest do nabycia w Drukarni Kuryera Poznańskiego:

Trauerrede

Seiner Erzbischöflichen Gnaden
 des Hochw. Herrn Erzbischofs von Gnesen und Posen
 gehalten
 bei dem Pontificalrequeiem
 für
Burghard Freiherrn v. Schorlemer-Alst
 am 26. März 1895.
 in der Franziskanerkirche zu Posen.
 Cena 75 fen. z przesyłką.

Obrazki do I-szej Komunii św.
 poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
 Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy, kupując zamiast kosztownych sreber dziś w najzamożniejszych domach pows. i nie używane grubym pokładem srebra połącznietę (platerowane) sztuczne ze znanej fabryki Christoffe & Comp. w Paryżu.

Porównanie dla wykazania korzyści

12 łyżek, 12 widelcy i tyłek noży stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę tój sumy otrzymuje się natomiast:

(921)

12 łyżek stołowych M. 26,40	2 łyżki półmiskowe M. 14,40
12 widelcy 26,40	12 łyżeczek do kawy „ 13,60
12 noży 28,80	12 łyżeczek do m. kki „ 11,20
12 ławeczek pod noże „ 18,20	1 łyżka wazowa zloc. „ 12,80
1 łyżka do kompotu Mrk. 3,4	

Cały ten komplet w każdym gospodarstwie najulepszej szych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżej wymienionych sztuców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukierniczek, zastawy, kosze do ciast, menażki do oca i oliwy, sólniczki, podstawki do kleiszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kancelabry lustra toaletowe, przybory na gotowała i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffe po najdłuższym użyciu (w całym komplecie) przyjmują w zamian jak również stare, do użytku niezdane srebra. Wszelkie reparacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztuców wykonuję po możliwie taniej cenie.

J. Stark w Poznaniu
 Specjalny skład wpr. platerowanych i sprzętów kościelnych
 Wilhelmowska ulica nr. 21.

Otwarcie kąpiel morskich i czerwca, kąpeli solank. 24 maja

Kołobrzeg odwiedziło 1894 8832 rzeczywistych gości kąpielowych. Osób obcych w czasie sezonu było przeszło 20.000. Bilety kolejowe na lato.

Kołobrzeg jednym jest miejscem leczn. posiadają, równ. kąpeli morskie i nat. solanki. Silne bałwany. Wybrzeże morskic wolne od kamieni i mułu. Ciepłe kąp. morskie, sol. i błotne.

Połączenie parowcem z Bornholmem, Kopenhagą i wszystkimi pomorskimi wodami.
 Połączenie telefoniczne z Berlinem, Szczecinem, Anklamem, Gryfą, Stralsundem i innymi pomorskimi wodami.

Kołobrzeg posiada wodociągi z wysok. ciśn. Kanalizacja. Miejska rzeczalnia. Miejsca sprzedaży na świeżo dobre mleko i serwatkę. Wiel. kładka promenad w morzu.

Kap. par. masaż. Kąpiele z kwasu węglowego, Gimnastyka leczn. Inhalatory.

Przepyszny park. Wybrzeże morskic mog. pomieścić 3000 osób.
 Pyszna promenada 3 km długa na wydmach morskich.

Kołobrzeg ma dobry teatr, koncerta, reu. etc. Dobra orkiestra kąpielowa zloz. z 10 muz. Miejsce do gry Lawn tennis. Czytelnia z około 2000 gaz. i czasop. Pływająca restauracja.

Wielki wybór mieszkań po cenach umiarkowanych.

Józef Piotrowski
 dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych wszelkich prac kościelnych a mi nowicie malarskich, polotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania oltarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaop. trzony skład stacyi drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy oltarzowych i t. d.

Fabryka gotowej bielizny
 W POZNANIU
 przy placu Wilhelmowskim 3,
 (1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne**, podług miary i pod gwaranią dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watawane, bieliznę na pościele, stołowizne, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skórą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN
 z Pawłowskich.

Fabryka H. Cegielskiego
 w Poznaniu
 poleca na obecną porę

Torfiarki do kopania torfu z wielk. ulepszeniami, na wysokość 10, 12, 15 i 18 stóp.

Prasy do torfu do konnego obrotu.

Prasy do torfu Irlandzkie do parowego obrotu.

Sączkarnie do rurek drenowych, cegleł próżnych i dachówek, ręczne, pojedynczo i podwójno działające, po najtańszych cenach. (1350)

Katalogi ilustrowane i cenniki franco.

Wielebnemu Duchowieństwu,
 Szanownym Stowarzyszeniom,
 Bractwom, Dozorom kościołów,
 Wielmożnym Paniom
 polecam najuprzejm. jej moją (135)

Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,
 której próby na wystawie krajowej w Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzinska
 nauczycielka, prz. z żeńską akademię przem. dypl. mowana.
 Stary Rynek 52 (wchód z Wodnej ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najw. kwintalszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
 w Poznaniu, ul. Berlińska 15
 poleca

Stacye Męki Pańskiej

wypuklorz-żby (haut relief) z masy mozajkowej trwałej przez całe wieki, podług osobliście w Paryżu zakupionych modeli, uznany h prz. z pierwszorzędnę powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapitelki z stacyami** (jako kalwaryja) z stucznego kamienia, trwałego od piaszkowca, oraz **figury Sw. Pańskich** z tego samego mat-ryalu. **Boże męki** i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanymi jako i artystycznie haftowanymi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Oltarze i oltarzki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latalki procesyjne, klerce, lichtarze, pajaki, krzyże oltarzowe, trybularze i łódki, monstrance, klelchy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracelna.
 Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

Nowość! **Nowość!**

Plug 2-skibowy.
 Najnowszej konstrukcyi dwuskibowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbe. (121)

Plug Fenix.
 Nowy piętrowy plug samochód „Fenix” znaczenie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytyj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 28 plugów II i III. nagrodę.
Wylacni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,
 skład machin i kolei polnych
 w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
 Telefon nr. 69.

Towarzystwo **narodowe hipoteczne kredytowe**
 w Szczecinie
 udziela pożyczek hipotecznych na posiadłość miejskie i wiejskie. Wnoski przyjmuję agent generalny

Julian Reichstein
 w Poznaniu, Piekary Nr. 5.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania organ
 i wszelkich reparacyi takowych. Za gwarancją rzetelnęj i taniej pracy posługują mogą chl. bne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,
 Poznań, Piekary nr. 21.

Urzednik gosp.
 (rendant), który stracił miejsce przez kolonizacyą, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje na tój drodze posady. Zgłoszenia adresować należy W. K. 1354. do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.